

# Ahmad Mansour: jasno o integracji

**Pochodzący z Palestyny niemiecki psycholog, publicysta i ekspert do spraw islamu, Ahmad Mansour, uważa niemieckie koncepcje tolerancyjnej integracji za bezsensowne. Wytykając Niemcom popełniane na tym polu błędy mówi coś, czego wcale nie życzą sobie usłyszeć.**

Za swoją szczerość Mansour płaci dość wysoką cenę. Każde spotkanie z nim musi odbywać się pod ochroną policji. Tylko osoby wcześniej zarejestrowane mogą brać udział w jego wykładach i to po uprzedniej kontroli osobistej. Koncepcje Mansoura wzbudzają mianowicie gniew lewicy, związków muzułmańskich, prawicy i samej Angeli Merkel. Jak twierdzi Mansour, antysemityzm obecny u części imigrantów w Niemczech jest oznaką nieudanej integracji. Co gorsza – antysemityzm u imigrantów tolerowany jest jako pewien rodzaj folkloru i nie bierze się go poważnie, usprawiedliwiając wszystko konfliktem izraelsko-arabskim.

Jak twierdzi Mansour, Niemcy mają absurdalny i niebezpieczny pomysł na integrację: „Do tej pory oznaczało to następujący wzór: język plus praca równa się zerowa przestępczość. Według tych kryteriów Mohammed Atta, jeden z terrorystów przeprowadzających zamach 11 września 2001, był świetnie zintegrowany.” Atta, zanim został jednym z pięciu porywaczy samolotów linii American Airlines, studiował urbanistykę w Hamburgu i ukończył studia inżynierskie. Mansour lubi ten przykład, cytuje go często, ponieważ pokazuje on w szczególnie jaskrawy sposób to, czego krytyk nie akceptuje: niezrozumiałą tolerancję Niemców. Wielu z nich tak bardzo chciało udowodnić, że są lepsi od swoich rodziców lub dziadków w czasach nazistowskich, że przymykali oczy na wszelkie problemy. To właśnie spowodowało, że migranci nigdy się nie zintegrowali i utknęli w równoległym świecie.

Często powtarza zdanie które, zwłaszcza w kręgach lewicowo-liberalnych, uchodzi za tabu: „Integracja jest powinnością migrantów.” Nie trzeba ich chronić, a co gorsza, usprawiedliwiać struktur patriarchalnych jako części tożsamości kulturowej lub religijnej. Ustalanie innych, zwykle mniej rygorystycznych, standardów dla imigrantów niż dla innych osób jest całkowicie niedopuszczalne.

## **Integracja poprzez sprzątanie we wspólnym mieszkaniu**

Sam Mansour mieszka w Niemczech od czternastu lat i przebył w tym czasie długą drogę. Uczeń z palestyńskiej wioski w Izraelu, który ledwo mógł opanować gniew, gdy współlokatorki domagały się jego udziału w sprzątaniu wspólnego mieszkania, stał się jedną z najbardziej wpływowych postaci w niemieckiej debacie na temat imigracji. Swój sukces zawdzięcza nie tylko retorycznym zdolnościom i umiejętnej autopromocji. Otóż Mansour sam reprezentował kiedyś to, co dziś poddaje ostrej krytyce.

Miał trzynaście lat, kiedy w rodzinnej wiosce Tira zradykalizował się pod wpływem islamistów. Czuł się wybrany, lepszy nawet niż jego rodzice, którzy nie byli zbyt religijni. Tylko dzięki studiom psychologicznym w Tel Awiwie odciął się od fundamentalizmu. Wykorzystał to doświadczenie później w pracy z radykalnymi muzułmanami w szkołach i więzieniach. Ono także sprawiło, że gdy wybuchła wojna w Syrii i pojawiły się problemy z IS, stał się regularnym gościem niemieckich programów publicystycznych. Przyznawano mu jedną nagrodę za drugą. Ale entuzjazm wobec niego znacznie osłabł, gdy Mansour przestał wypowiadać się tylko o salafizmie i IS, a zabrał się za rolę niemieckiej polityki i społeczeństwa obywatelskiego w nieudanej integracji.

Mansour wie, co to znaczy być w nowym kraju, mieć problemy z nauczeniem się języka i przebywać tylko w kręgu rodaków i ich zwyczajów. Dziś jednak jest żonaty z Niemką i ma małą córeczkę. Od

roku jest obywatelem niemieckim. Czasami jednak zastanawia się, jak wyglądałoby jego życie, gdyby znalazł się w społeczeństwie równoległym. Jest przekonany, że byłoby łatwiej. „Jeśli nie umiesz patrzeć na siebie krytycznie, nigdy nie angażujesz się emocjonalnie i dystansujesz się od Niemiec”, mówi. „A wraz z tym oddaleniem następuje deprecjacja” [nowego kraju].

## **Lewica jest wściekła, prawica niezadowolona**

To co mówi, nie jest jednak zbyt popularne w Niemczech. Podstawową wartością wyznawaną przez główny nurt jest postrzeganie społeczeństwa wielokulturowego jako czegoś pozytywnego – należy nie tylko szanować inne kultury i religie, ale także uważać je za równoważne. Ahmad Mansour zaburza tę wizję swoimi niewygodnymi pytaniami. Z zapalem misjonarza indaguje: Czy naprawdę chcecie zaakceptować patriarchalne struktury rodzinne? Przemoc wobec dzieci, które nie chcą się modlić? Zabójstwa honorowe? Obowiązek noszenia chusty? Uczniów szkół podstawowych, którzy mdleją, ponieważ są zmuszani do przestrzegania postu? Dziewczynki, które nie mogą chodzić na lekcje pływania? Mansour niszczy piękny obraz pokojowego współistnienia.

Wielu doprowadza to do wściekłości. Lewica jest zła, ponieważ model otwartego społeczeństwa i walka z dyskryminacją są częścią ich politycznego DNA. Islamskie stowarzyszenia są oburzone, ponieważ zgodnie z ich interpretacją nie ma związku między islamem a islamizmem, a Mansour sprzyja islamofobii. Kościoły nie lubią Mansoura oskarżającego ich o paktowanie z konserwatywnym islamem i prowadzenie „nieczystej gry”. Przedstawiciele popularnych partii nie lubią Mansoura, ponieważ oskarża ich o kompletny brak planu w polityce integracyjnej. A jeśli chodzi o prawicę, jego definicja bycia Niemcem jest zbyt mocno związana z konstytucją, a zbyt mało z pojęciem narodu.

Tym niemniej wszyscy, lub przynajmniej bardzo wielu, czyta jego teksty. Nowa książka *Klartext zur Integration (Jasno o integracji)* znalazła się na liście bestsellerów magazynu „Der Spiegel”, zanim jeszcze została oficjalnie zaprezentowana, co zaskoczyło samego autora.

Na pytanie czy jest religijny, odpowiada: „Jestem muzułmaninem, którego dręczą wątpliwości. To część mojej religijności.” Wyznaje także zasadę, za którą w niektórych krajach islamskich można wylądować w więzieniu: „Prawa człowieka stoją ponad Koranem. Niemiecka konstytucja ma dla mnie większą wartość niż święta księga. I tak, oczywiście, islamizm i islamski terror mają również związek z islamem. W dzisiejszych czasach zbyt szybko sięga się po zarzut rasizmu”.

Mansour lubi prowokować i ma wielu wrogów. Pełne nienawiści komentarze i maile, przekleństwa i groźby śmierci są częścią jego życia. Jest wyzywany od „drani”, „agitatorów”, „kłamców”, „agentów syjonistycznych” lub „kafirów” (niewiernych), któremu należy „napluć w twarz” lub „pobić do nieprzytomności”.

Mimo tego Mansour działa nadal i jak mówi: integracja jest możliwa, ale trzeba uwolnić się w tej kwestii od wszelkiej naiwności.

W Niemczech od wielu lat trwa dyskusja o tym, jak można poprawić integrację imigrantów. Ale de facto nadal istnieje tylko jeden główny instrument: kursy integracyjne. Kursy te, finansowane przez Federalny Urząd ds. Migracji i Uchodźców (Bamf), obejmują 600 jednostek dydaktycznych. Oferują naukę języka niemieckiego, ale także obejmują codzienne życie, kulturę, politykę i historię.

Według Bamf w samym tylko 2017 r. 376 000 uczestników zostało dopuszczonych do kursów rozszerzonych. Jednak nie wszyscy uczestniczą w nich dobrowolnie. Osoby otrzymujące świadczenia socjalne są często do tego zobowiązane. Kursy są zatem barwną mieszanką osób zmotywowanych i niezmotywowanych, uczestniczących dobrowolnie i z musu, dobrze wykształconych i ledwo umiejących czytać.

Nauczyciele skarżą się, że znaczna część uczestników, jeśli w ogóle przychodzi, spóźnia się, jest nieprzygotowana i wychodzi przed czasem. W części dotyczącej integracji, na przykład przy okazji omawiania Holokaustu i antysemityzmu lub praw kobiet i homoseksualizmu, wielu nauczycielom często nie udaje się przekazać wymaganych treści. A w kursach uczestniczą także migranci, którzy mieszkają w Niemczech od wielu lat.

Niestety przez wiele lat nie stawiano, nawet w przypadku naturalizacji, warunku posiadania dostatecznych umiejętności językowych lub akceptacji konstytucji. Jednym z powodów takiego stanu rzeczy był fakt, że przez dziesięciolecia Niemcy nie uważały się za kraj imigracyjny i w związku z tym nie prowadziły systematycznie integracji. W międzyczasie jednak liczby mówią same za siebie: z 82 milionów mieszkańców Niemiec, według statystyk z 2017 roku, ponad 19 milionów ma pochodzenie migracyjne. Około 9 milionów już zostało naturalizowanych.

Natalia Osten-Sacken na podst. [nzz.ch](http://nzz.ch)